

Wrześniowe napomnienia

Doniosłość celebrowanych wydarzeń historycznych: 81. rocznicy wybuchu II wojny światowej oraz 40-lecia powstania Solidarności zakłócały przekazy ludzi nieszanujących prawdy, mających Polskę w pogardzie, a w przypadku niemiecko-szwajcarskiego koncernu wydawniczego Ringier Axel Springer, wręcz walczących z polskością. Dziennikarze Faktu i Onetu powtórzyli komunistyczne kłamstwa sprzed wielu lat o polskim rządzie, który we wrześniu 1939 roku „uciekał jak szczury”. Równocześnie zakończyła się, będąca przez parę tygodni w zawieszeniu, sprawa akredytacji nowego ambasadora Niemiec w Polsce Arndta Freytaga, który okazał się synem adiutanta Hitlera i szefem niemieckiego wywiadu. W dniu 1 września zapadła pozytywna decyzja w jego sprawie i od tego momentu będzie mógł się spotykać z niemiecką agenturą w Polsce oficjalnie, na gruncie dyplomatycznym. Choć prof. Bogdan Musiał przekonuje, że to dobra decyzja, gdyż Freytag „nie jest proputinowcem i polakożercą”, uważam wyznaczenie takiej właśnie osoby i zaakceptowanie tej kandydatury w dniu 1 września za formę upokorzenia Polski. Niestety upokarzanie Polski, szczególnie na forum Unii Europejskiej, stało się już nagminne. Eurodeputowana Sylwia Spurek w tym samym dniu 1 września zachęcała niemiecką prezydencję do szybkiego wdrożenia wobec Polski art. 7 traktatu lizbońskiego, który przewiduje sankcje za „łamanie praworządności i praw człowieka”. Naruszenie tych zasad, nieunormowanych w żadnym prawie unijnym, nie jest jeszcze możliwe do przeprowadzenia, ale polscy eurodeputowani z lewicy robią wszystko, by to zmienić.

Być może dlatego Niemcy nie muszą mieć w Polsce swojej tajnej agentury, skoro działa ona jawnie i na dużą skalę. Dość liczni z nich uważają niemieckie odszkodowania dla Polski za nieuzasadnione, a nawet szkodliwe.

Dobrze się stało, że uroczystości na Westerplatte odbyły się pod patronatem państwa polskiego, z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy. Gdyby doszło do wystąpienia prezydent Gdańska Aleksandry Dulkiejwicz, zapewne powiedziała by to, co można było od niej usłyszeć 1 września na Cmentarzu Ofiar Hitleryzmu na gdańskiej Zaspie. „Nie bądź obojętny na wykluczenie, na nienawiść, pogardę. Gdańsk nigdy nie zapomni o swojej prawdzie, trudnej prawdzie”. Ani słowa o Niemcach jako o sprawcach II wojny światowej. Podobnie układa swoje postępowe myśli Szymon Hołownia, dla którego wojnę wywołali naziści.

Z Aleksandrą Dulkiejwicz, stojącą na czele „Wolnego Miasta Gdańska” jest problem. Historyczne braki nadrabia żarliwością politycznej poprawności, podobnie zresztą jak jej zastępca Piotr Grzelak, który rok temu przedstawił własną wersję wybuchu II wojny światowej - „Na początku było słowo, złe słowo. I to słowo było Polaka przeciwko innemu narodowi”. Aleksandra Dulkiejwicz pozująca na zdjęciu z Rafałem Trzaskowskim zapewnia, że troszczą się o swoje „małe ojczyzny”, jak i o tę dużą Ojczyznę. Prof. Franciszek Antoni Marek, znawca historii Niemiec i Śląska, jako jeden z pierwszych dostrzegł rozbijanie jedności narodowej haimatową regionalizacją, na wzór Niemiec. Pisał, że ci, którzy upichcili termin „małe ojczyzny”, polski odpowiednik niemieckiego słowa Haimat, a więc historycy, pedagodzy, politycy, „mają widocznie zbyt małe mózgi, niezdolne do ogarnięcia całej ojczyzny, skoro muszą ją drobić na kawałki”. W naszym języku określenie „mała ojczyzna” jest zapożyczone i tylko na siłę może pasować do niemieckiego słowa Heimat, bo my Polacy mamy Ojczyznę

jedną, jedyłą, niepodzielną. Ojczyzna prywatna jest bliska pojęciu „ojcowizna”. W polskiej tradycji Ojczyzna jest tożsama z jej narodowym terytorium, przez co można ją interpretować na równi z państwem. Nie kawałkujemy zatem własnego państwa, ale szanujemy rodzinne strony.

W 40. rocznicę Solidarności TVP Info oddało głos Lechowi Wałęsie, który przy tej okazji pobił własny rekord ilości bzdur wypowiedzanych publicznie. Widać, że wielki OTUA wyrobił się, wygłaszając w świecie liczne „wykłady”. Szło mu spokojnie i gładko, ale trudno było pojąć, co chciał powiedzieć. Wałęsa stosuje własną semantykę, logikę, erystykę, a nawet estetykę (wystąpił w tej samej koszulce z napisem Konstytucja, co na pogrzebie prezydenta George’a Busha). Mowa jego ma też własną aksjologię. Stąd natychmiastowa reakcja na słowa ministra edukacji narodowej Dariusza Piontkowskiego, który słusznie zauważył, że Wałęsa był równocześnie twórcą Solidarności, jak i agentem SB o pseudonimie Bolek. Bolek, a konkretnie jego Instytut zapowiada „kroki prawne”. Który to już raz Wałęsa idzie w zaparte?

Tymczasem Trzaskowskiego i Dulkiwicz połączyły we wspólnej trosce o "małą ojczyznę" kolejne już ścieki płynące z Warszawy do Gdańska i Bałtyku.

219 wSieci 07.09.2020

www.wojciehreszczyński.pl